



SOUNDREBELS

## BLOCK AUDIO Line & Power Block + Mono Blocks



### Opinia 1

Nawet gdybyśmy chcieli napisać jakąś krótką notatkę o komercyjnej historii prezentowanej dzisiaj marki, byłby z tym duży, a rzekłbym nawet, że wręcz prawie niemożliwy do przeskoczenia problem. I nie mam w tym momencie na myśli jej przynależności do omijającej polski rynek szerokim łukiem świata audio-egzotyki, tylko najzwyczajsze w świecie pierwsze testowe odkrycie kart przez konstruujących ów zestaw inżynierów. Chyba zdążyliście się już przyzwyczać, że ostatnimi czasy jesteśmy pionierami w recenzowaniu światowych nowości, do których z całą pewnością należy nasz dzisiejszy bohater, czyli czeski BLOCK AUDIO. Według informacji zaczerpniętych od przybyłych zza naszej południowej granicy przedstawicieli wspomnianej marki okazuje się, że proces opracowywania goszczącego w moich progach zestawu z jednym wystawowym występem trwał ładnych kilkanaście lat i gdy w pełni gotowy produkt ujrzał światło dzienne, nasza redakcja okazała się być jedną z niewielu spełniających wymagania sprzętowe, doświadczenie i przede wszystkim mogące pomieścić monstrualne monobloki pomieszczenie. Dlatego też, brzemienisty w skutki mailing doprowadził do postawienia seta pre-power wspomnianego wytwórcy w mojej samotni, z niekłamną przyjemnością chciałbym przedstawić Wam kilka zdań o tym, co ciekawego wydarzyło podczas starcia Czechy kontra Japonia z wykorzystaniem kilku reprezentatywnych dla mnie kompilacji płytowych. Miło mi również oświadczyć, iż ważące blisko ćwierć tony trio ze sporym logistycznym wysiłkiem dostarczył sam producent.





Przybliżając wygląd testowanych urządzeń rozpocznę od bardzo ciekawego konstrukcyjnie przedwzmacniacza liniowego. Dlaczego jest ciekawy? Teoretycznie nic nadzwyczajnego rodem z technologii kosmicznej w nim niema, ale dla wielu fakt pracy wyłącznie z występującego w komplecie zasilania akumulatorowego może być tym, co już ze względu na założenia techniczne sugeruje ciekawy efekt soniczny. Co ważne, pre liniowe nawet podczas ładowania akumulatorów gra tylko z nich przez cały czas będąc odcięty od zaszumianego tętnieniem sieci życiodajnego prądu w gniazdku. Niestety, unikające drogi na skróty założenia techniczne wymuszają zastosowania trzech kabli prądowych dla banku energii, ale dla uspokojenia jednak dodam, że wszelkie inne połączenia zasilania z sercem przedwzmacniacza realizowane są już za pomocą terminali wielopinowych. Ale to nie wszystko, gdyż ta swoista centrala zestawu wzmacniającego w pełni kontrolując wszystkie podzespoły uruchamia również końcówki mocy. Wystarczy włączyć przedwzmacniacz, a po kilku sekundach widoczne na zdjęciach monstrualne piece dzięki impulsowi ze sterownika samoczynnie wstają z trybu STANDBY. To z jednej strony mogłoby się wydawać jedynie bardzo ułatwiającym rozruch naszej układanki manualnym dodatkiem, ale drugiej jest pewnym zabezpieczeniem przed przypadkową złą kolejnością odpalania poszczególnych komponentów, co czasem może doprowadzić do uszkodzenia przetworników w kolumnach. A jak to wszystko wygląda? Kompletny przedwzmacniacz liniowy składa się z dwóch dość cienkich plastrów, z których dolny jest wspomnianym centrum zaopatrzenia w energię, a górny sercem, czyli układami zawiadującymi całością zestawienia. Oczywiście jest fakt wymuszenia kilku połączeń pomiędzy obydwoma komponentami, które jak wspomniałem zrealizowano za pomocą dostarczanych w komplecie stosownych przewodów. Zasilacz podzielony jest na trzy sekcje – po jednej dla każdego kanału plus osobna dla logiki. Zaś samo serce przedwzmacniacza wydaje się być urządzeniem czterosegmentowym, w którym przedni poprzeczny panel przyjmuje sygnały z zasilania i oddaje pakiety kontrolne dla końcówek mocy, dwa zewnętrzne obrabiają sygnały analogowe poszczególnych kanałów, a tylny środkowy jest pełnoprawnym phonostagem MM i MC. Co ciekawe, wszystkie komponenty BLOCK-a posadowiono na trzech dbających o izolację od szkodliwych wibracji podłoża stopach. Celem uzupełnienia informacji organoleptycznych pre należy dodać, iż w centrum jego frontu znajdziemy jedynie dość czytelny, oferujący mnogość informacji wyświetlacz, a na prawej flance pozwalający ręcznie sterować całością, będący odwzorowaniem okręgu wielofunkcyjny manipulator. Jeśli ktoś z Was kręciłby nosem na prezentowaną na zdjęciach różnokolorowość poszczególnych klocków, oświadczam, iż jest to cel zamierzony, by pokazać dostępne wersje wykończenia, a nie przypadkowy zlepek produktów z resztek magazynowych. Na koniec akapitu wizualizacyjnego wspomnę jeszcze o samych końcówkach mocy. Jak widać na fotografiach, są wielkie i niestety dla mojego kręgosłupa bardzo ciężkie. Całość obudowy wykonano z aluminium, gdzie centrum jest ostoją dla wewnętrznych układów elektrycznych, a boki oddając spore ilości ciepła masywnymi radiatorami. Ciekawym, gubiącym monotonię wspomnianych brył zabiegiem jest według mnie przełamanie ich płaszczyzn cienkim frezem. Jeśli chodzi zaś o dodatki organoleptyczno – manipulacyjne, to mimo bycia końcówkami mocy, owe urządzenia oferują diodę sygnalizującą stan pracy na froncie, słusznej wielkości logo marki na dachu i spory zestaw opcji przyłączeniowo-informacyjnej na plecach. Co to oznacza? Ano nic innego, jak ofertę wejść w standardzie XLR i RCA, wielopinowe wejścia sterujące, przełączniki trybu pracy w klasie A i Economy, 20A gniazda zasilania i set niezbędnych do wizualnej kontroli piecyków diod informacyjnych. Ważną informacją dla potencjalnego użytkownika jest również usytuowanie włączników głównych od spodu z prawej strony tuż przy froncie. Czytając tę listę możliwości POWER BLOCK-ów proszę nie popadać w panikę, gdyż podczas mojego dwutygodniowego użytkowania testowanego zestawienia z braku jakichkolwiek problemów ani razu nie zaglądałem na ten po brzegi uzbrojony tylny panel. Wszystko działało jak w szwajcarskim zegarku.

Po wstępnej aplikacji zestawu w mój tor dałem całości kilka godzin na wzajemne zapoznanie się i gdy wszelkie słyszalne akomodacyjne zmiany dobiegły końca, przystąpiłem do prób testowych. Nie wiem, czy tak chciał los, czy był to zamierzony cel przedstawicieli marki, ale końcówki mocy nastawione były na pracę w trybie „A” klasowym, dlatego też większość obserwacji dotyczyć będzie tej królewskiej odmiany wzmacniania sygnału audio. I jak to wypadło? Powiem szczerze, bardzo dobrze. Dźwięk generowany przez czeskie wzmocnienie był świetnie osadzony w masie ze szczególnym naciskiem na przełom środka z basem. Jednak proszę się nie obruszać, gdyż wszystko było pod całkowitą kontrolą dając jedynie do zrozumienia, że wszelkie poruszające się w tej domenie barwowej artefakty muzyczne nie będą cierpieć na anoreksję, tylko pokazywać się z jak najlepszej strony. No tak, ale co w takim razie z resztą pasma. Przecież takie stawianie na barwę często ma swoje reperkusje w oddechu i naświetleniu sceny muzycznej. Co więcej, czasem odczuwalny jest efekt przygaszenia światła, a to na prezentowanym pułapie cenowym byłoby już niedopuszczalne. Uspokajam, gdy faktycznie w zestawieniu z kablami [Hijiri](#) wydawało się być nieco za dużo cukru w cukrze, to już po rozsadzie łączówek na topowe [Tellurium Q](#) w odmianie XLR pomiędzy źródłem a przedwzmacniaczem wszystko wróciło do normy. Normy, która nadal brylowała w pięknej barwie, ale również z dobrym napowietrzeniem spektaklu muzycznego. I gdy dodam to tego fakt budowania wręcz wzorowej w zakresie szerokości i głębokości wirtualnej sceny muzycznej, okaże się, że przez około dwa tygodnie miałem w domu swoistą ucztę zakochanego w ponadprzeciętnej muzykalności materiału muzycznego melomana. I jak myślicie, co poszło na pierwszy ogień? Oczywiście muzyka dawna. W

tym przypadku z siedemnastowiecznych Włoch. To był fantastyczny czas przy dźwiękach instrumentów z epoki. Na tyle fantastyczny, że naprawę musiałem się mocno natrudzić, by po dłuższym czasie zwrócić uwagę, iż przy całej wspaniałości takiej prezentacji w utworach z dużą ilością przeszkadzajek, te ostatnie za sprawą akcentowania przez Czechów dociążenia, czasem cierpiały na spowodowane swą krągłością zbyt krótkie wybrzmiewanie. Nie, nie były martwe, tylko z autopsji wiem, że w pewnych momentach powinny brzmieć i brzmieć, a podczas współpracy z BLOCK-ami zdarzało im się zbyt szybko zgasnąć. Jednak natychmiast przywołuję fakt dość przypadkowego, bo testowego połączenia czeskiej elektroniki z moimi Austriakami – czytaj kolumnami ISIS, co mimo dużych chęci konfiguracyjnych recenzenta zawsze należy brać pod uwagę. I gdy nad takim trudnym do wychwycenia tematem zdołamy przejść do porządku dziennego – pamiętajcie, że trochę się czepiałem, pozostanie nam jedynie pławić się w klimatach muzyki sakralnej z pełną paletą fantastycznie brzmiącej w kubaturach kościelnych wokalistyki, za co chyba najbardziej uwielbiam ten gatunek muzyczny. Niestety proces testowy to nie bajka i po serii płyt stawiających na eteryczność przyszedł czas na ECM-owski projekt spod znaku Johna Balke'a „Batagraf”. Jeśli to znacie, wiecie, że tutaj oprócz stawiającej na wybrzmienia dzwoneczka w pierwszym kawałku rozdzielczości ważne jest również panowanie nad dolnymi rejestrami, gdyż w tym utworze jest ich zatrważająco dużo. I gdy przed wciśnięciem przycisku PLAY miałem lekkie obawy co do basu, to po pierwszych nutach okazało się, że trochę panikowałem. Owszem, było nieco gęściej niż mam na co dzień, ale odbierałem to w kategoriach sznytu grania, a nie podsycańca całości przekazu nadmierną ilością masy, gdyż jak wspominałem na początku, BLOCK w swej prezentacji od początku na nią stawiał. Muzyka masowała moje trzewia, ale nie notowałem przesytu tego zakresu, a to wręcz zmusiło mnie do przesłuchania kompilacji od deski do deski zwracając w międzyczasie uwagę na pięknie wybrzmiewający saksofon. W podobnym duchu wypełnienia wypadł również stawiający na muzykę elektroniczną zespół YELLO, z tą tylko różnicą, że owi panowie przy dobrym osadzeniu w ciężarze nie zapominali również o sporej ilości przenikliwych przesterów i świstów, co w efekcie unikania przejasnienia wysokich tonów przez Czechów wypadło bardzo dobrze. Przyznam się szczerze, gdyby mój zestaw grał w estetyce naszych południowych sąsiadów, zakupiłbym pełną płytotekę tego tryskającego energią zespołu. Zbliżając się ku końcowi tej części testu wspomnę jeszcze o tym, co stało się po przełączeniu końcówek w tryb ekonomiczny. Gdy układ się ustabilizował, okazało się, że niestety, albo stety – wszystko zależy od preferencji – dźwięk dryfując ku równowadze tonalnej zebrał się w sobie, ale za to nieco stracił na homogeniczności i co chyba ważniejsze rozmachu wirtualnej sceny. Może muzycy nie usiedli sobie na kolanach, ale wyraźnie czuć było zbliżenie stojących za sobą formacji. Tak już jest, że zawsze jest coś za coś, jednak z racji, iż w tym zestawieniu mamy do wyboru obie opcje pracy, problem samoczynnie się rozwiązuje, a decyzja kiedy i jak gramy zależy tylko i wyłącznie od nas.

Na koniec naszego spotkania skreślę jeszcze kilka zdań o samym phonostage'u. Wiecie co, przyznam się szczerze, że zakładając jego byt jedynie w formie mającego uatrakcyjnić ofertę dodatku nie spodziewałem się po nim za wiele, ale będąc w pełni kontent z tego co zaprezentował jestem w stanie odszczekać wszelkie kłębiące się w głowie rozterki. Okazało się bowiem, że to wbudowane phono pokazało zdecydowanie bardziej spektakularny dźwięki od CD-ka. To zaś wyraźnie daje do zrozumienia, iż nie jest to robiący dobrą minę do złej gry z punktu widzenia wymagającego analogowca zbędny dodatek, tylko pełnoprawne, pokazujące wiele pozytywnych walorów urządzenie. I według mnie przy całej otoczce dobrego grania zestawu BLOCK-a również za wzmacniacz sygnału z wkładki gramofonowej konstruktorom należą się zasłużone gratulacje, gdyż nie pozwolili by został zdominowany przez pre liniowe, co niestety często ma miejsce. Owszem, w kompilacji z moim zestawem wzmacniającym phonostage BLOCK-a prawdopodobnie byłby zbyt zwiewny, ale jest segmentem pewnej całości i w niej spisuje się bardzo dobrze. Brawo.

Spotkanie z Czechami określiłbym jako niekończące się pasmo pozytywnych zaskoczeń. Gęsto, eterycznie, a przy tym z dużą energią i co ważne kontrolą tego co wygeneruje. Praktycznie rzecz biorąc nie widziałem w nim słabych punktów. Owszem, orędownicy ortodoksyjnej neutralności od początku kręciliby nosem, ale ten produkt ewidentnie kierowany jest pod wymagającego i co ważne wiedzącego czego chce klienta. Klienta, który kocha muzykalność przez duże „M”, nie tracąc przy tym tak ważnej dla muzyki swobody oddania jej ducha. Jeśli jesteście choćby minimalnie zorientowani w stronę organiczności brzmienia, zestaw Block-a bez problemu Wami zawładnie, dlatego też, nie posiadając stosownej sumki omijajcie go szerokim łukiem, gdyż na długi czas może wywrócić Wasz świat do góry nogami.

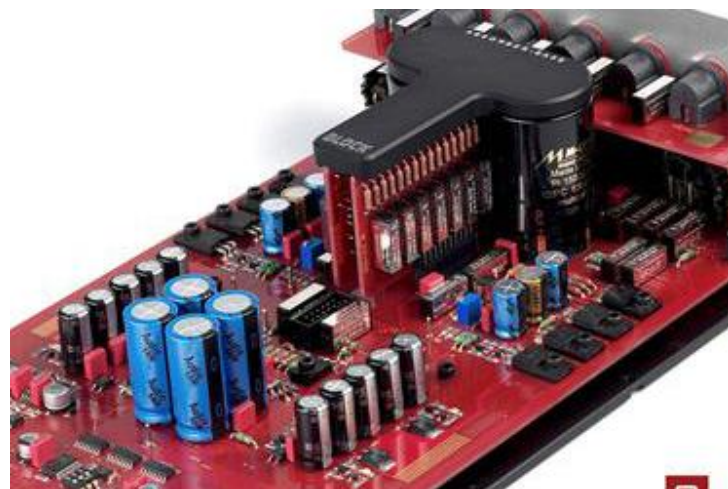
Jacek Pazio

## Opinia 2

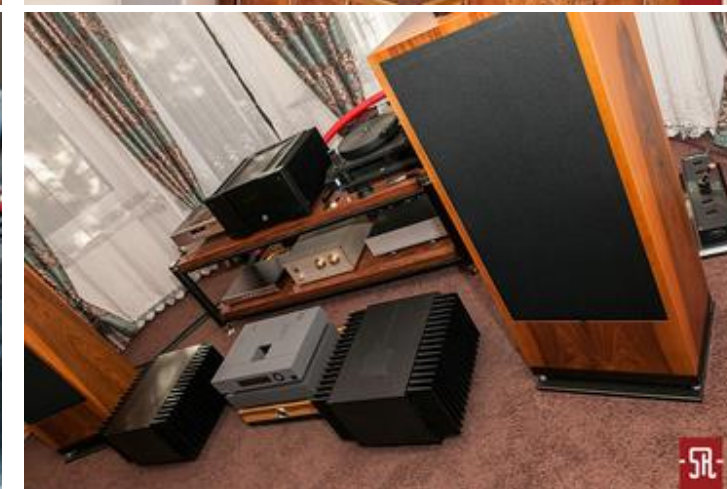
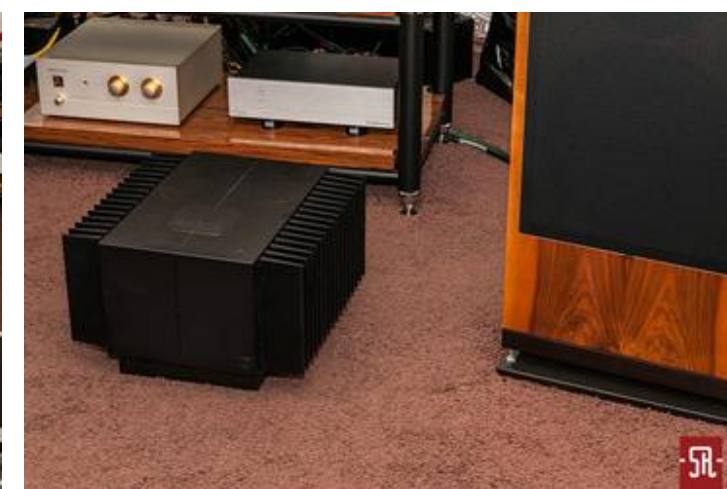
Kiedy pod koniec sierpnia otrzymałem kurtuazyjnego maila z pytaniem, czy przypadkiem nie miałbym ochoty rzucić uchem na dzielone wzmocnienie zupełnie nieznannej mi marki Block Audio zwyczajowo odpaliłem przeglądarkę i ... Niby nazwa coś mi mówiła i gdzieś z tyłu głowy cały czas miałem niemieckie produkty Audioblock sygnowane właśnie jako Block, lecz cały myk polegał na tym, że nie o tym Blocku była mowa. W korespondencji czarno na białym stało, że tym razem miałem do czynienia z czeską manufakturą **BLOCK AUDIO** – producentem iście high-endowych wzmacniaczy pracujących w klasie A i przedwzmacniacza opartego na zasilaniu bateryjnym. Potężne bryły, waga liczona w dziesiątkach kilogramów (netto) i moce powodujące przyspieszone tętno wśród audiofilsko zorientowanych jednostek zwiastowały prawdziwą ucztę. Jednak rozbudzony w wakacje apetyt musiał przez pewien czas pozostać na niskooktanowej diecie, gdyż finalizacja ustaleń i fizyczne pojawienie się Blocków w naszych skromnych progach nastąpiło na przełomie września i października. Sam test również miał być pozbawiony presji czasu z dość odległą, przynajmniej tak nam się wtenczas wydawało, sugerowaną datą publikacji. Jaką? Nietrudno się domyślić, że chodzi o listopadowe Audio Video Show. Skoro zatem czytają Państwo niniejszy wstępniak oznacza to ni mniej ni więcej, że z trudem, bo z trudem, ale podołaliśmy wyzwaniu a co działo się w ciągu ostatnich kilku tygodni opisałem poniżej.

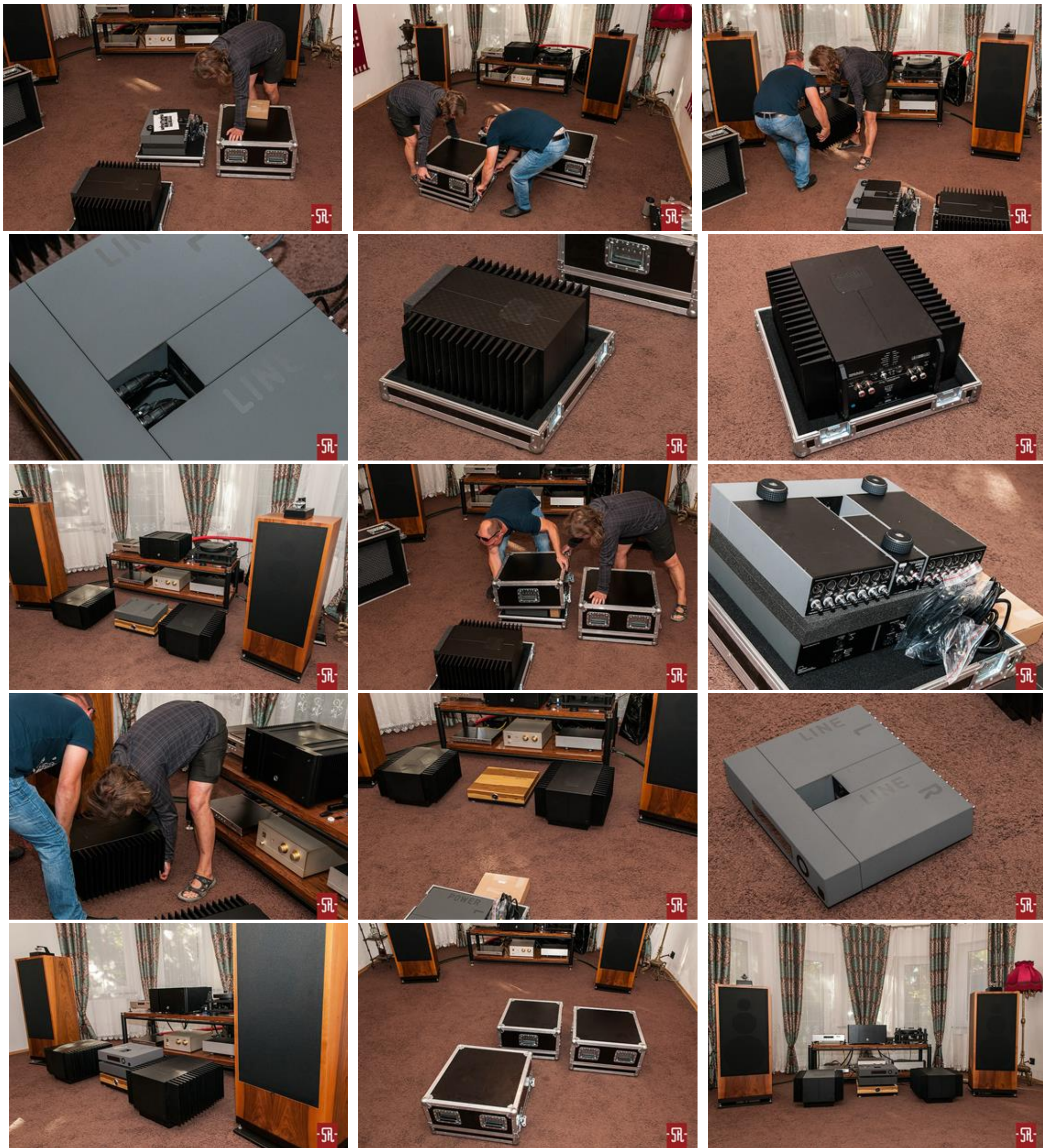
Ponieważ dziwnym zbiegiem okoliczności jesteśmy pierwszym magazynem, do którego Blocki dotarły warto co nieco o samej marce napisać. Aby mieć jednak pełen obraz sytuacji należy cofnąć się do roku 1989, kiedy to rozpoczęły się „czeskie poszukiwania” idealnego, stricte high-endowego wzmacniacza a następnie początek własnych prac związanych z bezkompromisowymi rozwiązaniami audio. Ot takie radosne DIY oparte nie tylko na pasji, ale i solidnych inżynierskich podstawach. Efekt tych poczynań musiał być całkiem obiecujący, skoro w latach 1997-2004 w głowach grupki przyjaciół zrodził się pomysł stworzenia autorskiej konstrukcji a ich umiejętności zyskały uznanie wśród osób oddających w ich ręce komercyjne konstrukcje w celu dokonania profesjonalnego tuningu. Pierwsze prototypy zaczęły sukcesywnie pojawiać się w ciągu następnych pięciu lat, by w 2010 ewoluować do produktu mogącego stanowić ofertę handlową. Jednak jak to zwykle bywa od decyzji do formalizacji przedsięwzięcia, zgromadzenia koniecznej papierologii i pozyskania zaufanej sieci dostawców musiało upłynąć nieco czasu i dopiero w czerwcu 2013 r. do życia powołana została spółka handlowo-produkcyjna **BLOCK AUDIO s.r.o.** i od razu idąc za ciosem w listopadzie, podczas wiedeńskiej wystawy klangBilder, odbyła się publiczna premiera „komercyjnych” prototypów Blocków. Co ciekawe od tamtej pory w przysłowiowym eterze zapanowała cisza, by tak jak napisałem akapit wcześniej pod koniec wakacji rozpocząć działania wyprzedzające oficjalne pojawienie się Blocków na warszawskim Audio video Show. Zanim jednak to nastąpi pozwolimy sobie na ich ocenę we własnym systemie.





Pomimo tego, co Pan Michał Sevcik z Blocka wielokrotnie podkreślał, iż tytułowe urządzenia powstały głównie z audiofilskich pasji, potrzeb i pragnień zbudowania czegoś idealnego – jedynie po to by sprostać własnym oczekiwaniom a więc po prawdzie bliżej im do DIY aniżeli rozwiązań komercyjnych, to już przy wypakowywaniu mieliśmy na ten temat cokolwiek odmienne zdanie. Oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę, że przy produkcji niemalże jednostkowej aspekt ekonomiczny ma znaczenie czysto teoretyczne a i wzornictwo bardzo często ograniczone jest dostępem do odpowiednio zaawansowanego parku maszynowego, ale Blocki już podczas przelotnego, opartego na znajdowanych w sieci zdjęciach, kontaktu sprawiły wrażenie rasowego, pełnokrwistego High-Endu i to zdecydowanie z górnych jego stanów. Zaczniemy jednak od pierwszego wrażenia, czyli począwszy od osobistego dostarczenia amplifikacji przez producenta, poprzez dedykowane transportowe case'y na zmontowaniu, skonfigurowaniu i uruchomieniu całości skończywszy. Niby drobiazgi a po pierwsze dają możliwość poznania twórców mającej być przedmiotem testów elektroniki a po drugie sprawiają, że przypadkowi, czy też nawet zwykłej niefrasobliwości firm spedycyjnych, pozostawia się naprawdę niewiele. Skoro jednak mottem ekipy z Ołomuńca jest „there is no time for compromises...”, to trudno, żeby już na starcie ryzykowała nawet najmniejsze perturbacje. Po prostu na tym poziomie perfekcji lepiej dmuchać na zimne.





Sam proces natury logistycznej w pełni zasłużył na odrębną galerię, bo proszę mi wierzyć, że teraz oglądamy ją bez emocji, ale samo noszenie już takie lekkie, łatwe i przyjemnie nie było. Co innego kabelkologia, podłączenie i uruchomienie – tutaj niespodzianek żadnych nie było a pomimo dość rozbudowanej logiki całość okazała się nad wyraz intuicyjna i przemyślana. Było to o tyle istotne, że choć mieliśmy do czynienia z zestawem przedwzmacniacz plus dwa monobloki to w rzeczywistości w naszym OPOSie zagościły nie trzy a cztery elementy. Cudowne rozmnożenie? Niekoniecznie. Ot po prostu następstwo dość ciekawej budowy samego pre, w którym odrębna – bateryjna sekcja zasilająca zyskała własną obudowę. Żeby jednak było jeszcze ciekawiej zarówno rezerwar mocy, jak i sama część sygnałowa zostały podzielone na odseparowane optycznie z zewnątrz i mechanicznie wewnątrz moduły. Po prostu zarówno oba kanały, jak i część odpowiedzialna za sterowanie, czyli logikę stanowią niemalże odrębne byty korzystające z równie odrębnych akumulatorów ( $2 \times 120\,000 \mu\text{F}$ ). Dlatego też moduł zasilający wymaga aż trzech przewodów sieciowych i tyleż samo połączeń, prowadzonych już dedykowanymi – zakończonymi wielopinowymi wtykami przewodów, z częścią sygnałową. Ów sygnałowy moduł oprócz segmentów odpowiedzialnych za lewy i prawy kanał, oraz obsługę interfejsów posiada również dedykowany moduł zagospodarowany od strony ściany tylnej przez układ phonostage'a a od frontu, a raczej od umiejscowionego pi razy drzwi w tuż za pierwszą ćwiartką głębokości prostokątnego otworu, wzmacniacz słuchawkowy.

Ze względu na dość neutralne wersje kolorystyczne, do wyboru są Nextel Black i Nextel Anthracite, całość prezentuje się nie tylko minimalistycznie, ale na wskroś nowoczesnie i wręcz elegancko. Pozornie oszczędna wzorniczo płyta czołowa z centralnie umieszczonym oknem wyświetlacza i wielofunkcyjnym kółkiem nawigacyjnym po włączeniu urządzenia ożywa jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki dostarczając w zależności od poziomu menu i trybu wyświetlania wielce kompletny zestaw informacji. Przykładowo, podczas codziennego użytkowania oprócz oczywistych wskazań dotyczących aktywnego wejścia, czy siły wzmocnienia na błękitnym displayu znajdziemy również detale obrazujące stan naładowania akumulatorów, zrównoważenie kanałów, offset dla konkretnego wejścia, tryb pracy końcówek mocy... oraz ich aktualną

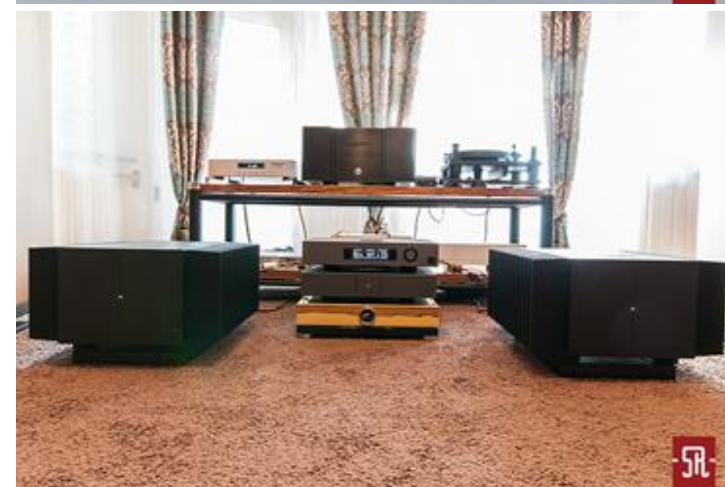
temperaturę. To jednak nie wszystko. Nie, prognozy pogody, przynajmniej na razie, Bock nie wyświetla. Jednak zagłębiając się w jego menu można dojść do wniosku, że to tylko kwestia czasu aż i takimi newsami zaczną nas raczyć. Przesadzam? Nawet jeśli, to tylko odrobinę, gdyż możemy tam ustawić dla każdego z wejść odrębne wzmocnienie/czułość, przełączyć je w tryb tzw. przelotki (Bypass) a nawet wyłączyć nieużywane. Podobnie wygląda obsługa wbudowanego przedwzmacniacza gramofonowego, gdzie wszystkich koniecznych nastaw dokonujemy z użyciem pilota/wspomnianego kółka na froncie.

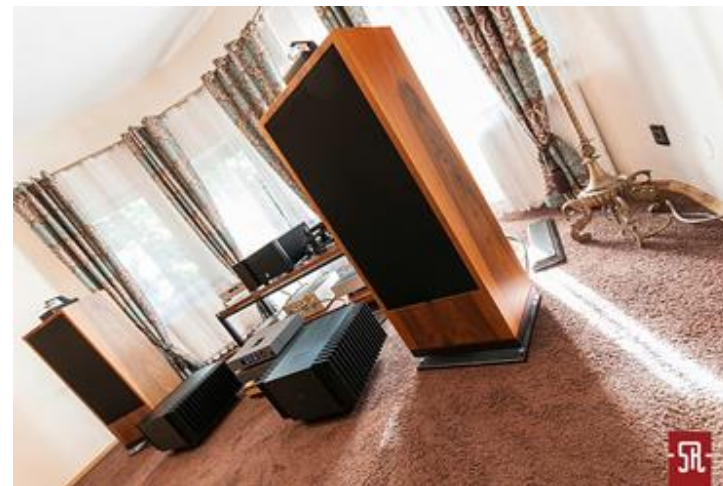
Tylna ścianka prezentuje się adekwatnie do bogactwa oprogramowania do wyboru bowiem mamy cztery pary XLRów, pięć par RCA, wspomniane wejścia (RCA) phono i zdublowane – po dwie pary RCA i XLR, wyjścia analogowe. Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze przewody firmowej magistrali do wpięcia się w końcówki mocy. Na koniec warto wspomnieć, że do pre dołączany jest uniwersalny pilot Apple a każdy z modułów posiada po trzy masywne antywibracyjne nóżki.

Monofoniczne końcówki mocy o jakże zaskakującej nazwie Mono Block prezentują się zdecydowanie oszczędniej, choć nie mniej intrygująco. Uwagę przykuwają potężne radiatory stanowiące ściany boczne, które w przypadku czeskich wzmacniaczy nie są jedynie elementami dekoracyjnymi, lecz rzeczywistym – konstrukcyjnym wymogiem. Powód jest dość oczywisty – skoro pierwszych 200W oferowanych jest w czystej klasie A, a ewentualne niedobory mocy (do 500 W / 4 Ω) w klasie AB, to ich obecność a przede wszystkim powierzchnia nie powinny dziwić. Monolityczne fronty dzieli pojedyncza, pionowa linia po środku której umieszczono diodę informującą o stanie pracy urządzenia. Nie chcąc zaburzać optycznego spokoju projektu wyłącznik główny ukryto tuż przy dolnej krawędzi prawego rogu a płytę górną przyozdobił jedynie firmowym logotypem i kontynuacją przechodzącego ze ściany przedniej podfrezowania.

Minimalizm kończy się jednak w momencie przejścia na ścianę tylną, gdyż oprócz koniecznych przy blisko 100 kg masie urządzeń uchwytów znajdziemy tam podwójne terminale głośnikowe Furutecha, przełącznik trybu pracy (Klasa A / Eco Mode), bliźniacze miniaturowe switche odpowiedzialne za wybór wejść (RCA/XLR), wzmocnienie (+20 i +26 dB) i oczywiście wejście na magistralę systemowa. To jednak nie wszystko, gdyż pomijając gniazdo zasilające warto zwrócić uwagę na nad wyraz rozbudowaną sekcję komunikacyjną z czterema zielonymi diodami informującymi o statusie końcówek i czterema czerwonymi ostrzegającymi o ewentualnych anomaliach. Całość uzupełniają kolejne przełączniki odpowiedzialne za automatyczne przechodzenie w tryb Eco, samoczynne wyłączenie i ewentualne przerwanie pętli masy. Słowem technologia w służbie ergonomii i prawdę powiedziawszy już na tym etapie czułem nieklamany podziw mieszający się z delikatną, pozbawioną pejoratywnego zabarwienia zazdrością. Podziw wynikający z oczywistego, czysto inżynierskiego i bezkompromisowego podejścia do tematu naszych południowych sąsiadów i zazdrości, że nic podobnej klasy nas Wisłą jeszcze nie powstało.







Przechodząc do opisu brzmienia uczciwie przyznam, że niejako na dzień dobry miałem już pewne oczekiwania wynikające nie tylko z deklarowanych przez producenta imponujących osiągnięć, lecz również z doświadczenia z ich japońską konkurencją – **Accuphase'ami A200**. Jednak, jak to zwykle z takimi przed-odsłuchowymi prognozami bywa już po pierwszych taktach mogłem je sobie co najwyżej w buty wsadzić. Zastosowany w ramach niezobowiązującej rozgrzewki materiał testowy w postaci albumu „**Misa Criolla**” Ramireza pokazał, że czeski zestaw oferuje nie tylko ponadnormatywną moc, lecz również niezwykle rozdzielczość pozwalającą nawet w kulminacyjnych momentach na wgląd w głąb nagrania. Delikatne obniżenie środka ciężkości sprawiło, że naturalnie niski wokół Mercedes Sosy nabrał dodatkowej mocy i dostojności a każdorazowe wejście towarzyszącego jej chóru wypadło nad wyraz spektakularnie. Co warto podkreślić Blocki okazały się bardzo wdzięcznymi obiektami eksperymentów związanych z ich optymalnym okablowaniem i o ile z „kocycowymi” interkonektami **Hijiri** konsystencja przekazu zbliżała się do karmelowej lepkości znanej z ww. Accuphase'ów, to przesiadka na **Tellurium Q** sprawiła, że górne rejestry zostały dodatkowo napowietrzone, doświetlone a kontury źródeł pozornych zyskały na ostrości. Oddanie akustyki nagrań również można było opisywać w samych superlatywach, choć już same wybrzmienia – czas ich wygasania w skali bezwzględnej nieco ustępowały temu, co potrafiły wyczarować np. topowe monobloki **Audio Tekne**. Na powyższą uwagę proszę jednak patrzeć zarówno przez pryzmat różnicy cen, jak i dość oczywistych przeciwieństw konstrukcyjnych. Mniejsza jednak o detale, które wyciągam niemalże na siłę, by niniejsza recenzja nie stała się mdłą laurką tracącą jakiegokolwiek znamiona krytycznego podejścia do tematu. W przypadku Blocków zachodzi bowiem zupełnie inne zjawisko – przestajemy skupiać się na grającym, reprodukującym nasze ulubione nagrania sprzęcie a stajemy oko w oko z wykonującymi je artystami. O ile wspomniana Mercedes Sosa z dość oczywistych, narzucanych przez repertuar ram, trzymała nas nieco na dystans, to już bliżej „zdjęty” Leonard Cohen na „**Old Ideas**” zabrzmiał tak, jakbyśmy siedzieli z nim ściśnięci przy niewielkim stoliku i mając go na wyciągnięcie ręki mogli wsłuchiwać się w jego niską, zachrypniętą melodeklamację. Podobnie się miały sprawy ze zdecydowanie bardziej szeleszczącą Carlą Bruni, której „**Quelqu'Un M'A Dit**” sprawiło, że z pewną dozą nieśmiałości chcieliśmy jeszcze skrócić dystans nas dzielący. Skrócić do tego stopnia by poczuć jej oddech. No i się rozmarzyłem... Cóż jednak począć skoro każdy umieszczony w odtwarzaczu, lub na talerzu gramofonu album wybrzmiewał do ostatniej swojej nuty a już przy pierwszych taktach nasz wszechświat ograniczał się do metrażu OPOSa.

W celu podkreślenia nieco tempa i powolnego exodusu z tej jakże miłej i rozleniwiającej krainy łagodności sięgnąłem po „**Lento**” Youn Sun Nah które pokazało, że czeska amplifikacja jest również zdolna, oczywiście z wrodzoną finezją, oddać szklistość kobiecego głosu, jak i przepiękną grę ciszą, w której powoli gaśnie przesywający dźwięk trąconej struny gitary („**Hurt**”). Tutaj wszystko układało się po prostu perfekcyjnie – począwszy od iście laserowej precyzji w ogniskowaniu źródeł pozornych, po wymarzone wręcz nasycenie przekazu po może i będące odstępstwem od idealnej neutralności ale podkreślające organiczną homogeniczność dociążenia przełomu średnicy i basu. Próbuując ubrać tytułowe combo w możliwie prostą definicję najłatwiej byłoby powiedzieć, że jest szalenie muzyczne. Problem w tym, że byłaby to równie pełna analiza, jakby o Halle Berry, czy Monice Bellucci powiedzieć, że były/są „niebrydki” a o Chicago Bulls z czasów największej ich świetności – z Jordanem, Pippenem i Rodmanem w składzie, że nieźle grali w kosza. Dlatego też włączając „**Shrine Of New Generation Slaves**” Riverside z powodzeniem można stwierdzić, że to prawdziwe rockowe bestie, które do tej pory tylko udawały potulne baranki. Prog-rockowe zagmatwane tempa, ostre, szorstkie i pełnymi garściami czerpiące z dobrodziejstw przesteru gitary okraszone przetworzonym wokalem sprawiły, że w OPOSie rozpętało się prawdziwe piekło, a przynajmniej tak mogłoby się niewtajemniczonym obserwatorom zdawać. Zero kompresji, zero zawoalowania i zero problemów z osiągnięciem iście koncertowych poziomów głośności. Jak się jednak miało okazać było to jedynie preludium do tego, co zgotował nam odsłuch „**Remedy Lane Re:mixed**” Pain Of Salvation, podczas którego wielokrotnie próbowałem zmusić tytułową elektronikę do kapitulacji i za każdym razem to ja pierwszy miałem dość a Bloki niewzruszenie robiły to, do czego zostały stworzone – grały na takim luzie, jak gdyby z głośników zamiast syntezatorowo – metalowego ryku sączyły się barokowe trele na flet piccolo i tamburyn.

Zestaw **BLOCK AUDIO Line & Power Block** z dedykowanymi końcówkami mocy **Mono Blocks** jest idealnym przykładem na to, że marzenia czasem się spełniają. Co prawda są to marzenia ich twórców, którzy zaczynając od poszukiwań wśród oferty rynkowej koniec końców wzięli sprawy we własne ręce i popełnili wzmacniacz mogący przy okazji uszczęśliwić i innych miłośników bezkompromisowego High-Endu, ale takie dzielenie się własnym szczęściem warto pokazać i nagłośnić, co też niniejszym czynimy. Tym razem pozwolą jednak Państwo, że daruję sobie końcowe dywagacje dotyczące tego, czy powyżej opisana propozycja Blocka jest dla każdego, czy też nie, bo ... przecież na pierwszy rzut oka widać, że nie jest. Jest za to niezaprzeczalnie absorbująca gabarytowo, referencyjnie wykonana, świetnie dopracowana pod względem ergonomii i funkcjonalności (co niestety nawet w High-Endzie nie jest normą) a przy tym gra jak marzenie. O cenie też się wypowiadać nie będę, bo każdy może się do niej ustosunkować wedle własnego uznania i możliwości, jednak na sam koniec miałbym do Państwa gorącą prośbę. Jeśli lubicie brzmienie waszego zestawu audio, jeśli jesteście z niego zadowoleni i przynajmniej na razie nie czujecie potrzeby zmian lepiej nie próbujcie przymierzać się do Blocków, które raz usłyszane bardzo ciężko jest wypiąć z toru i odstawić na bok. Nie muszę chyba dodawać, że wcale nie chodzi o ich wagę, prawda?

Marcin Olszewski

Producent: **Blockaudio s.r.o**  
Cena: 70 000 €

Dane techniczne  
Line & Power Block  
Zniekształcenia THD+N: < 0.0005%  
Zniekształcenia IMD: < 0.0007% / 6 Vrms  
Pasma przenoszenia: DC – 300 kHz -0.5 dB; DC – 20 kHz -0.01 dB



Odstęp sygnał/szum: >130 dB A-ważony; >128 dB unweighted related to full output

Separacja kanałów: >130 dB

Max. Wzmocnienie: +12 dB XLR; +18 dB RCA

Impedancja wejściowa: 40 kΩ XLR; 20 kΩ RCA

Impedancja wyjściowa: 50 Ω XLR; 25 Ω RCA

Max. napięcie wyjściowe: 20 Vrms XLR; 10 Vrms RCA

Wejścia: 4 pary XLR; 5 par RCA

Wyjścia: 2 pary XLR; 2 pary RCA

Czas pracy na akumulatorach: >15 h

Pobór mocy:

150 W max. podczas ładowania; 50 W bez obciążenia; <0.5 W w trybie Standby

Wymiary (S x W x G):

Line: 460(w) × 105(h) × 360(d) mm

Power: 460(w) × 105(h) × 360(d) mm

Waga: 25 kg

Mono Block

Moc wyjściowa RMS: 500 W / 4 Ω; 250 W / 8 Ω; do 200 W w klasie-A

Zniekształcenia THD+N: <0.015 %

Zniekształcenia IMD: <0.003 %

Pasma przenoszenia: DC – 300 kHz ±3 dB; DC – 20 kHz ±0,01 dB

Odstęp sygnał/szum: 120 dB A-weighted; 117 dB unweighted

Współczynnik tłumienia (Damping Factor na 8 Ω): >5 000, DC – 20 kHz

Wzmocnienie: +26 dB lub +20 dB ustawiane przez użytkownika

Impedancja wejściowa: 20 kΩ XLR; 10 kΩ RCA

Wejścia: 1 x XLR; 1 x RCA

Wyjścia: podwójne terminale

Pobór mocy: 1 200 W max.; 500 W bez obciążenia; 100 W bez obciążenia Eco mode; 0 W w trybie Standby

Wymiary (S x W x G): 500 × 275 × 600 mm

Waga: 90 kg

System wykorzystywany w teście:

– CD: Reimyo CDT – 777 + Reimyo DAP – 999 EX Limited

– Przedwzmacniacz liniowy: Robert Koda Takumi K-15

– Końcówka mocy: ABYSSOUND ASX-2000

– Kolumny: TRENNER & FRIEDL “ISIS”

Kable głośnikowe: Harmonix HS 101-EXQ (sekcja średnio-wysokotonowa), Harmonix HS 101-SLC (sekcja niskotonowa)

IC RCA: HIJIRI HGP-RCA “Million”

IC XLR: Tellurium Q Silver Diamond

IC cyfrowy: Harmonix HS 102

Kable zasilające: Harmonix X-DC 350M2R Improved Version, X-DC SM Milion Maestro, Furutech NanoFlux – NCF

Stolik: SOLID BASE VI

Akcesoria:

– antywibracyjne: Harmonix Beauty Tone Milion Maestro, Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints „ULTRA SS”, Stillpoints “ULTRA MINI”

– platforma antywibracyjna SOLID TECH

– zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V

– akustyczne: Harmonix Room Tuning Mini Disk RFA-80i

– listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END

Tor analogowy:

– gramofon:

napęd: SME 30/2

ramię: SME V

wkładka: MIYAJIMA MADAKE

przedwzmacniacz gramofonowy: RCM THERIAA

Link do tekstu: [BLOCK AUDIO Line & Power Block + Mono Blocks](#)